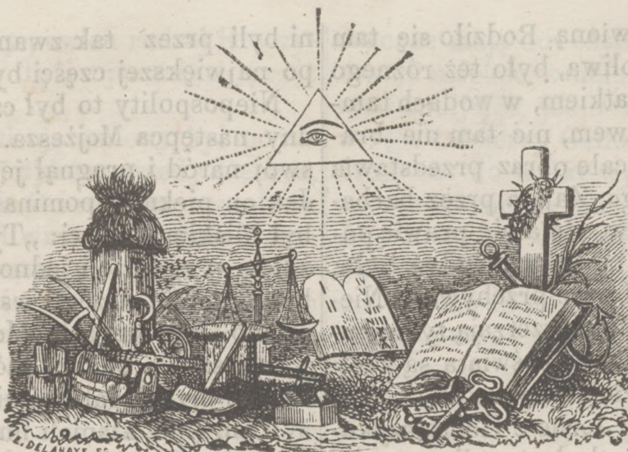
№ 22.

WARSZAWA.

31 Maja

1863.



REDAKCYA
CZYTELNI
przy ulicy Chmielnéj
Nr. 1527.

*„Raczéj zbraknie biednych, aniżeli chleba, jeżeli wszyscy wiernie pełnić będziecie obowiązki wasze.“* (S. Wincenty à Paulo).

# CZYTELNIA NIEDZIELNA.



## Narody i kraje starożytne.

### Hebrajczykowie.

(Patrz Numer 21 z r. b. Czytelni Niedzielnej)

—

Za nim poznamy jak się to Hebrajczykowie rządzili w swoim kraju, do którego po czterdziestoletniem błąkaniu za pomocą Boga wejść potrafili, jakie były ich piękne czyny lub błędy, poznajmy wprzód bliżej ich ziemię obiecaną.

Kraik ten, który Bóg jeszcze Abrahamowi był obiecał, nazywał się naprzód Chananeą, dlatego, że go posiadali potomkowie Chanaana, później nazwano i dotąd go nazywają Palestyną od ludu Palestynów albo Filistynów, którzy tam zamieszkali. Palestyna bowiem i dziś istnieje, tylko nie jest udzielnem Królestwem, lecz należy do Turcji, najwięcej też przez Turków jest zamieszkałą. My chrześcijanie zowiemy ją zwykle Ziemią Świętą, bo na niej Zbawiciel nasz Jezus Chrystus się urodził, na niej przeżył lat 33, jako człowiek ogłaszając zasady boskiej swej nauki, tam umarł, tam zmartwychpowstał i tam do Nieba wstąpił. Ma więc ziemia ta dla nas wielki pociąg, i niemało to chrześcijanie przed 700 laty krwi przelali, aby ją wyrwać z rąk Turków. Chociaż spełzły na niczem te usiłowania, ale później starania narodów chrześcijańskich a ostatecznie traktat przez naszego Króla Sobieskiego w Żurawnie z Turkami w r. 1676 zawarty zapewniły księżom katolickim możność strzeżenia grobu Chrystusa Pana i miejsc świętych w Betleem. Odtąd mogą już pobożni zwiedzać swobodnie ową krainę, mogą modlić się na grobie Zbawiciela, by oświecił barbarzyńskie i dzikie narody a ujarzmione ludy z ciężkiej niewoli wybawił.

Otóż ta ziemia Hebrajczykom obiecana, którą oni Judeą także nazywali, była wcale małym kraikiem, bo począwszy od północy czyli od gór Libanu do granicy południowej, to jest do morza martwego nie miała więcej jak mil siedmdziesiąt, a na szerokość czyli od wschodu do zachodu, to jest do morza środziemnego mil dwadzieścia pięć. Pomimo to obfitowała w tak rozliczne płody, że była praw-

dziwie ziemią błogosławioną. Rodziło się tam i wino i zboże, i figi i oliwa, było też różnego bydła i ptastwa poddostatkiem, w wodach tamtejszych pełno ryb; słowem, nic tam nie brakowało. Dzisiaj inny wcale obraz przedstawia ta ziemia, i nic dziwnego. Zajęta przez barbarzyńców od tylu wieków, stała się prawie pustynią w porównaniu z tą, jaką niegdyś była, kiedy jeszcze Zbawiciel nasz przebywał. Niewola, ciemnota i dzikość rozszerzają tylko pustynie w około, swoboda zaś i oświata są zdolne prawdziwy raj na ziemi stworzyć.

W owym czasie, gdy Jozue z Hebrajczykami wszedł do tej ziemi, były tam liczne miasta i wsie. Miasta wprawdzie nie zadziwiały ogromem i przepychem, jakie posiadały inne ówczesne narody, ale były obronne. Z czasem Hebrajczykowie upiększyli je, mianowicie też miasto Jeruzalem.

Hebrajczyków, którzy weszli z Jozuem do Ziemi obiecanej było blisko (700,000) siedmkroć sto tysięcy. Dzielili się na dwanaście pokoleń, które wywodziły swój ród od dwunastu synów Jakóba. Najgłówniejsze z nich było pokolenie Judy, dalej następowały Isachar, Zabulon, Dan, Neftali, God, Azer, Ruben, Symeon, Levi, Benijamin, nakoniec od Józefa czyli raczej od dwóch jego synów pochodziły znowu dwa pokolenia: Manassesa i Efrajma. Pomiędzy więc dwanaście pokoleń rozdzielił Jozue cały kraj obiecany; a pokolenie Levi, według rozporządzenia Mojżesza nieotrzymało żadnego działu, ale jako wyłącznie przeznaczone do służby Bożej, dostawało od innych pokoleń dziesięcinę, i miało w posiadaniu czterdzieści ośm miast, leżących w rozmaitych pokoleniach. Jozue wykonywając we wszystkiem rozkazy Mojżesza, z największą ścisłością uskutecznił ten podział ziemi, tak dalece, że gdzie był grunt urodzajniejszy, tam pokolenie dostało dział mniejszy, a gdzie ziemia była mniej żyzna, to za to obszar jej pokolenie otrzymało większy. Pokolenia usadowiwszy się na swoich działach, rządziły się oddzielnie przez swoich starszych. Jedno pokolenie nie podlegało drugiemu, a tym sposobem składały pewien rodzaj Rzeczypospolitej, bo tylko stan kapłański utrzymywał między pokoleniami pewną jedność polityczną i religijną. To też przez długi czas, Hebrajczykowie po objęciu w posiadanie Ziemi Obiecanej, rządzeni byli przez tak zwanych sędziów, którzy po największej części byli Kapłanami.

Niepospolity to był człowiek ten Jozue, godny następca Mojżesza. Czcił Boga, kochał swój naród i pragnął jedynie jego szczęścia. Jak on pięknie upominał Hebrajczyków, gdy był bliskim śmierci: „Tylko się umacniajcie, żyjcie w zgodzie i jedności, i starajcie się, abyście pilnie strzegli wszystkiego, co jest napisano w księgach Mojżeszowych. Abyście wszedłszy do pogan, którzy między wami będą, nie przysięgali w imię bogów ich, i nie służyli im, i nie kłaniali im się.“ Na nieszczęście Hebrajczykowie nie usłuchali tych rad, odstępowali od Boga, i Bóg wtedy oddawał ich w ręce nieprzyjaciół. Ilekroć zaś spostrzegli swe błędy, Bóg zsyłał im mężów, cnotą i męztwem znakomitych, i ci wracali im swobodę.

Jozue umarł mając lat (110) sto dziesięć, a po nim następuje szereg sędziów, którzy następnie Izraelitami rządzili. Trwało to lat pięćset sześćdziesiąt pięć (565), licząc od wyjścia z Egiptu aż do obioru pierwszego króla Saula. Księgi święte przedstawiają nam w tym pierwszym okresie najlepszy obraz ówczesnego życia Hebrajczyków, przykłady ich duchowego, moralnego i fizycznego poniżenia. Przedtem Hebrajczykowie byli tylko ludem koczującym, a nie byli narodem, nie mieli swojej ziemi. Dopiero po wyjściu z niewoli Egipskiej zaczyna się w nich obudzać inne życie, i zaraz widoczny postęp ku lepszemu. Odtąd Hebrajczykowie przedstawiają pewną całość społeczną, ale jednakże jakby jeszcze w wieku dziecięcym będącą. Przekonywają o tem przepisy moralne tak często powtarzane w księgach Mojżesza, różne dotykalne środki polecone przez tego znakomitego prawodawcę w celu wpojenia tych przepisów w pamięć ludu i wskazane ułatwienia jak swej wiary i praw pilnować powinni. Wszystkie te jednak prawa, przepisy i środki nie mogły od razu postawić Hebrajczyków tak dobrze, jakby należało, bo nie od razu i niełatwo ludzie do dojrzałości umysłowej i moralnej przychodzą. Hebrajczykowie błądzili jak błądzą dzieci, nie wiedząc nawet o tem, że źle robią; poprawiali się ale nie z gruntownego przeświadczenia o złem, lecz z bojaźni kary, która gdy minęła, zapominali o niej, i znowu popadali w błędy i inne zdrożności.

W ciągu tego pięćsetletniego okresu He-

brajczykowie tworzący pewien rodzaj Rzeczypospolitej, sześć razy byli ujarzmiani przez obce narody.

Kiedy lud hebrajski ujarzmiony był po raz trzeci przez Chananejczyków, wtedy Debora, niewiasta słynąca z cnót i rozumu, stanęła na czele Hebrajczyków, i wraz z wodzem Barukiem wyszła na wyprawę przeciw nieprzyjaciołom. Po zwycięztwie ułożyła Debora hymn bardzo piękny, z którego powtórzymy tu jeden mały ustęp:

„Którzyście dobrowolnie ofiarowali się z Izraela na niebezpieczeństwo błogosławcie Panu! Słuchajcie Królowie, bierzcie w uszy Książęta! Jam jest, jam jest, która Panu zaśpiewam i śpiewać będę Bogu Izraelowemu!... Gdzie się potłukły wozy, i wojsko nieprzyjacielskie zatłumione jest, tam niechaj powiada sprawiedliwość Pańska! Z nieba walczono przeciw nieprzyjaciołom, potok niósł ich trupy. Tak, niechaj zginą wszyscy nieprzyjaciele twoi Panie, a którzy Cię miłują, jako słońce niech świecą!“

I znowu czas jakiś lud hebrajski był pilny w pełnieniu zakonu to jest prawa Bożego, ale zwykle płochy i lekkomyślny oddał się po pewnym czasie bezbożności, i za to sąsiedni nieprzyjaciele między któremi najzawziętsi Madjanici, srożyć się nad nim poczęli. Żałując za swe grzechy, wznieśli Hebrajczykowie ręce do Boga, który naznaczył do ich wyswobodzenia Gedeona, człowieka urodzonego wśród ludu, z pokolenia Manasessa. Gedeon przeświadczony o woli Boskiej kazał uderzyć w trąby, i wkrótce ujrzał zgromadzonych około siebie trzydzieści trzy tysiące (33,000) ludzi, z których posłuszny rozkazom Boga wziął naprzód dziesięć tysięcy (10,000), a nakoniec trzystu tylko ludzi. Każdego z tych trzystu opatrzył w garnek z ukrytą w nim lampą, tudzież w róg barani albo trąbę. Sam zaś udał się skrycie do obozu nieprzyjacielskiego i usłyszał, jak żołnierze rozmawiali między sobą o śnie, jaki mieli, a który przepowiadał im porażkę. Zapewniony tem o zwycięztwie, wkroczył podczas nocy do obozu ze swemi trzystu ludźmi, którzy za danym znakiem wszyscy razem trąbili, tłukli w jednej chwili wszystkie garnki, i naraz ukazały się nieprzyjaciołom zapalone lampy. Madjanici przestraszeni tym widokiem a zarazem odgłosem trąb Hebrajczyków, sądząc, że mają do czynienia z wielką armiją, zaczęli uciekać w nieładzie, popychając, gniotąc i zabijając jedni drugich, lub wpadając w ręce żołnierzy Gedeona. Niebawem Gedeon drugi raz do walki wystąpił, a w tej powtórnej walce znowu Madjanici porażeni stracili dwóch swoich wodzów, Hebrajczykowie zaś wyswobodzeni zostali. Wdzięczni za to Gedeonowi, chcieli go ogłosić swym królem, ale on zaszczytu tego nie przyjął, poprzestając jedynie na urzędzie sędziego, który też przez lat czterdzieści (40) piastował. Tym pięknym postępkiem dowiódł Gedeon, że nie dla pozyskania zaszczytów, bogactw i godności walczył za Ojczyznę, a tylko podobni jemu mężowie mogą kraj swój zbawić.*

Również z poświęceniem wielkiem był Jeftes Galaada syn, którego Bóg zesłał Hebrajczykom na wybawienie ich z niewoli Amonitów. Ten waleczny mąż idąc na nieprzyjaciela, w drodze uczynił ślub, iż skoro pokona Amonitów, poświęci Bogu na ofiarę pierwszą osobę, która na spotkanie go wyjdzie. Amonici zostali zwyciężeni. Uszczęśliwiony tem Jeftes wraca na czele wojska, i kogoż naprzód spotyka wychodzącego na powitanie? oto własną córkę, która przy odgłosie muzyki i bębnów spieszyła pierwsza witać lubego ojca zwycięzcą. Na jej widok Jeftes rozdarł swe szaty, co było wówczas największą oznaką smutku, i opowiedział jej z boleścią, jaki ślub uczynił. Na co córka odrzekła: „Mój ojcze, będę posłuszną, proszę cię tylko o dwa miesiące czasu, abym mogła pojść na górę popłakać z mojemi towarzyszkami. Jeftes zezwolił. Po dwóch miesiącach wróciła do ojca, i ślub został spełniony. Ślub Jeftego był okrutny, aby zabijać człowieka na ofiarę. Chrześcijanie inaczej pojmują ofiary, jakie należy składać Bogu, ale w owych odległych wiekach krwawe ofiary Bogu składano, a wszelki ślub uczyniony wykonywano z całą ścisłością. Piękny był i wzniosły charakter córki Jeftego; młoda, piękna, poświęciła się na ofiarę za wybawienie swej drogiej Ojczyzny z niewoli.

W dziejach starożytnych znany jest Samson jako człowiek nadzwyczajnej siły. Pochodził z pokolenia Dan, był zawziętym nieprzyjacielem Filistynów, którzy sąsiadowali z Hebrajczykami, przy sposobności wdzierali się do nich, i jako przywłaściciele rozpościerali nad

nimi swe panowanie. Samson pobił ich w wielu spotkaniach, i nazabijał wielką ich liczbę. Podstępna kobieta Dalila, której powierzył tajemnicę, nadającą mu tak wielką siłę, naprowadziła Filistynów. Ci pojmawszy śpiącego Samsona, ostrzygli mu włosy, tym sposobem pozbawili go tej niezwykłej siły, i w niewolę zabrali. Smutek opanował Hebrajczyków, a radość Filistynów, ale nie na długo. Trzy tysiące (3000) nieprzyjaciół otaczało i strzegło jednego jeńca, jednego bohatera, w miłości swej ojczyzny, w sprawiedliwości i wolności całą swą siłę czerpiącego. Podczas pewnej uroczystości biesiadujący kazali przywołać Samsona, ażeby się z niego naśmiewać i żartować. Samsonowi już były włosy odrosły. A dom był pełen ludu, trzy tysiące na samym dachu znajdowało się. Samson westchnął gorąco do Boga, prosił aby wejrzał na niego, i na Hebrajczyków w osobie jego krzywdzonych, następnie rozparłszy się pomiędzy dwoma słupami, pchnął je, padł cały budynek, i wszystkich zgromadzonych tam Filistynów, i samego Samsona przywalił.

Ostatnim i najpamiętniejszym Sędzią był Samuel. Troskliwy o chwałę Boską wyrwał lud z bałwochwalstwa, a utwierdziwszy go w jedności a tem samem i w sile, uczynił zwycięzcą nad Filistynami. Usiłował on zaprowadzić zmianę w rządzie, to jest chciał, aby w jego rodzinie piastowaną była godność najwyższa, i w tym celu ustanowił sędziami dwóch synów Joela, i Abija. Ale ci łakomi brali podarunki i wydawali sądy niesprawiedliwe, czem lud ku sobie niezmiernie zniechęcili. I ten przyszedłszy do Samuela żądał od niego króla. Na próżno Samuel przedstawiał ludowi, że wybór króla nie przyniesie mu więcej szczęścia.“ Pola wasze i winnice, mówił Samuel, co najlepsze weźmie i rozda sługom swoim, sługi także wasze i służebnice, i młodzieńce co lepsze brać będzie, i obróci na robotę swoją.“ Lud trwał w swem postanowieniu, i Samuel wybrał mu na króla, Saula, z pokolenia Benjamina, męża wysokiego wzrostu i wielkiej siły, a sam złożył urząd Sędziego.

Odtąd więc zaczyna się zaprowadzenie Królestwa. Hebrajczykowie przeszedłszy jako naród czasy jakoby dzieciństwa, odtąd zaczęli pod każdym względem dojrzewać i wzrastać politycznie, rozwinęły się ich pojęcia moralne i umysłowe, słowem zajęli już odtąd odpowiednie stanowisko polityczne i społeczne, nader ciekawe w dziejach świata.

---

## I Z GROSZY TWORZĄ SIĘ TYSIĄCE,

*czyli*

*Kassy oszczędności groszowe przy Ochronach.*

(Dokończenie)

—

— Zapewne, zapewne, mówił daléj pan Krupkowski, że to tylko dobrzy, prawdziwie dbający o dobro kraju obywatele, mogli rzecz podobną wymyślić, prowadzić ją sumiennie i otworzyć drogę biednym ludziskom do jakiegoś zaopatrzenia się w potrzebie. Jużcić jak wiecie mój Antoni, mógłbym ja był i do tej zwyczajnéj Kassy oszczędności należeć, boć przecież stać mi więcej jak na złożenie złotego, alem sobie postanowił, choćby i dla przykładu moim, składać tu do téj kassy groszowéj, co przy ochronie księdza Boduena. Otóż poznałem tam i pana opiekuna, i panów co mu pomagali wtem pięknem przedsięwzięciu. Jak mi jeden z nich opowiadał, to sceny to są przy tych składkach. Nie ma jeszcze dwóch lat, jak jest ta kassa groszowa, a niejeden z chłopców lub czeladników zebrał już sobie prosto z trzechgroszniaków lub piątek po kilkadziesiąt złotych, za które, to się ogarnął, to biednemu ojcu lub matce sprawił surdut lub sukienkę. Dzieciaki nawet które opuściły ochronę jako starsze, a już wzięły z kassy groszowéj po kilka, kilkanaście złotych, i rodzice pokupowali im za to, obuwie, książki. Parę razy trafiło się, że do mnie matka przyszła z chłopcem, co sobie w kassie groszowéj uciułał, i kazała mu robić buty,— a przecież skądże taki dzieciak mógł wiele składać, tylko co tam dostał od kogo, grosz, dwa,— to i oddał.

Dziwna to rzecz, jak mi Bóg miły, żeby z takich okruszyn, uciułać coś pieniędzy.

— Wiesz co, żeby cię panie Antoni naocznie przekonać, to jeżeli zechcesz, dziś Środa, to dzień wnoszenia składek, chodź ze mną do ochrony, a zobaczysz....

— To pójdę z panem Krupkowskim, choć

by dla tego, abyś się na mnie nie gniewał, żem się tak głupio odezwał przed chwilą.

Dokończywszy nasi znajomi drugiéj buteileczki piwa staropolskiego, wyszli z ogródka, i zwrócili się zaraz na lewo w bramę, nad którą napis dużemi literami wskazywał, że tu jest właśnie ochrona księdza Boduena, a przytem druga tablica z napisem: *Kassa groszowa* oznajmiała, że tu każdy biedny a oszczędny może składać po groszu, trojaku, i jaki zapasik sobie uciułać.

Pan Krupkowski prowadząc za sobą Antoniego, przeszedł podwórze dość obszerne i wszedł do obszernéj izby ochrony, gdzie już było z dziesięć osób, przychodzących składać swoje oszczędności. Było tam kilku chłopców od rzemiosła, dwie sługi, kilku żydków, a przy nich weszło dwóch czeladników, z których jeden był dobrze znany Antoniemu. Wszedł więc z nim zaraz w rozmowę, i zaledwie mógł uwierzyć, że przybyły jego znajomy składając zrazu po kilka groszy dwa razy tygodniowo, a często po parę dziesiątek, miał już w kassie groszowéj dziewięć dukatów, z których na potrzeby domowe parę razy już brał po kilkanaście złotych.

„Powiadam ci panie Antoni, zrób tak, jak ja— mam dziesiątkę, to składam dziesiątkę, mam trochę więcéj, to daję więcéj, i ani się spostrzeżesz, jak sobie uciułasz. Ot i teraz dałem memu krewniakowi, co ruszał w drogę cztery talary, — a z czego, ot tu z téj kassy groszowéj, bo inaczéj skądżeby człek wziął, musiałby się chyba zapożyczyć. Dobra to rzecz ta kassa groszowa niech Bóg wynagrodzi tym panom, co to wymyślili.“

A w tem zawołano go z kolei do złożenia składki, którą zapisano zaraz w książce, i pan Antoni pozostał z tyłu, rozważając i rady swego kuma i słowa dopiero co wymówione. Przyglądał się i tym, co przychodzili, i tym co wychodzili, a pan Krupkowski stojąc zdaleka i nie spuszczając go z oka, cieszył się w duszy, że może pozyska jednego dla kassy groszowéj.

W tem czynny i uprzejmy pan opiekun uważając, że od półgodziny przeszło stał zdaleka jakiś jegomość jeszcze, mu nieznany, i uważając go za nowego członka kassy groszowéj, zawołał głośniéj:

„Prosimy bliżéj pana,— ileż pan chcesz złożyć do kassy groszowéj?...

To nagłe zapytanie opiekuna a zarazem i zniewalająca uprzejmość, tak zmięszały naszego pana Antoniego, że jak to mówią: języka w gębie zapomniał. Dopiero na powtórne zapytanie zbliżył się do stołu, a wyjmując z kamizelki dwie dziesiątki, rzekł: „na początek składam dwadzieścia groszy, proszę i to przyjąć.“

„Z największą chęcią,— a pamiętaj pan, że można i dwa razy na tydzień składać.“

W dziesięć minut zupełnie się załatwił pan Antoni, dostał książeczkę, gdzie była już zapisana jego składka, a skłoniwszy się pięknie panu opiekunowi i innym panom mu pomagającym, szukał tylko oczyma swego kuma, który też czekał już na niego, aby wyjść razem.

Na podwórzu podał pan Krupkowski rękę Antoniemu, którą tenże z całą serdecznością uścisnął. „Witam cię mój kochany Antoni, jako nowego członka kassy groszowéj, daj Boże, aby to był wstęp twój do nowego życia, do życia takiego, jakie odtąd wszyscyśmy powinni prowadzić, jeśli kochamy prawdziwie nasz kraj, i pragniemy, aby w nim dobrze było.... Tak, tak, oszczędność i praca, bogobojność i oświata to są podstawy do szczęścia pojedynczych ludzi i narodów.“

Ach kochany, zacny panie Krupkowski, jakżem ci wdzięczny za tę zbawienną radę....

— No, no, jeszcze nie dziękuj, jak przyjdziesz do domu, to może ci będzie tęskno, żeś nie wypił bawara za owe dwadzieścia (20) groszy.... co to za nie nic, nie zbudujesz...

— Oh nie, nie, przerwał szybko pan Antoni— a czego mam żałować,— Uczęstowałeś mnie panie Krpukowski, nic nie wydałem i jeszcze mam w zapasie dwadzieścia (20) groszy. Czemu to takich kass groszowych nie ma i w innych dzielnicach miasta?

— A jakże, są w każej dzielnicy: maice taką kassę oszczędności groszową na Nowem Mieście przy ochronce doktora Janikowskiego, na ulicy Chłodnéj przy ochronie doktora Malcza, to znowu jest taka kassa na ulicy Czerniakowskiéj, Browarnéj, na Lesznie, na Nowolipiu, w Zakładzie Sierot na Nowym Świecie, jest nawet na Pradze, a każdą kassą

zarządza to albo opiekun ochrony jak tu oto gdzieśmy byli, albo też jeden z członków Tow: Dobroczynności.

— Mój Boże, to ci panowie nie mało mają roboty, bo to jak widziałem każdy grosz zapisują, zaciągają do książki— co to pisania i umęczenia.....

A tak, to jeszcze nie na tem koniec, bo te nasze pieniądze, jak się tylko nazbiera więcéj jak złoty dla każdego, to taki pan opiekun, albo mający zarząd nad kassą groszową oddaje do kassy oszczędności rządowéj, aby nam procent przyrastał. Widzicie mój Antoni, że są u nas dobrzy ludzie, co nie żałują pracy i trudów dla swych b raci, dla swych rodaków, tylko trzeba, abyśmy umieli ich starania należycie ocenić.—

Wyszedłszy na rynek Starego miasta, pożegnali się nasi znajomi, jeszcze raz pan Antoni podziękował panu Krupkowskiemu za dobrą poradę, a pan Krupkowski szczerze rozweselony, że mu się udało odwieść od bawara Antoniego, i wprowadzić go do kassy oszczędności, z wielkiem zadowoleniem wrócił do domu.

Czy uwierzycie, że gdy pół roku minęło, pan Antoni miał już w kassie oszczędności kilka dukatów,— ale co więcéj, że od owego dnia coraz rzadziéj zaglądał na bawara, aż wkońcu zupełnie go pić zaprzestał.

Że podobnych panu Antoniemu ludzi, co oszczędzony grosz składają do kass groszowych musi coraz być więcéj, to dowód w tem, że owe 13cie kass groszowych zebrało do 1 Kwietnia r. b. w 40,000 wnioskach przeszło 80,000 złp. W saméj kasie na ulicy Brzozowéj złożono blisko 30,000 złp;— na Browarnéj blisko 13,500 złp; na Pańskiéj blisko złp. 10,000;— w innych, które późniéj założono lub dalej są od miasta nieco mniéj, ale w Bogu nadzieja, że i tam grosz oszczędzony powiększy się z czasem.

Poczciwa i uszczęśliwiona pani Antoniowa nie mogła zrazu wierzyć téj zmianie męża,— ale gdy go coraz częściéj widywała wieczorem w domu, gdy raz nawet przyszedłszy z pożyczoną z bezpłatnéj czytelni na ulicy Brzozowéj książką, przeczytał jéj bardzo ładną historyę o królowéj Jadwidze, a posławszy po butelkę piwa staropolskiego wypił z żoną parę szklanek i zapewnił ją, że mu daleko lepiéj smakuje jak bawar, uwierzyła wreszcie, że Bóg miłosierny ulitował się nad nimi, i zesłał poczciwego człowieka, aby męża na zbawienną wprowadził drogę. Jakże jéj miło było usłyszeć te słowa z ust męża, gdy raz przyszedłszy z roboty do domu i bawiąc się z małym swoim Jasiem, odezwał się: „ jaki to głupi ten Michał dawny nasz sąsiad, ot ten pamiętasz, co jest u Fogla w fabryce, ja mu gadam to o tem, to o owem, co się dzieje na świecie, a on wystaw sobie, gada mi, że dziś do Rezlera wstawili świeże piwo bawarskie. A, pal cię licho z twoim bawarem, zawołałem; to już nie masz o czem lepszem mówić, alboż to nam tylko bawara potrzeba? ha, mój kochany, to bądź zdrów— i poszedłem sobie.

— Uśmiechnęła się nieznacznie pani Antoniowa, a westchnieniem podziękowała szczerze Bogu za te dobre myśli męża, błagając zarazem, aby tak wszyscy podobnie myśleli.

---

## *Przepisy do urządzenia apteczki domowéj.*

(Patrz numer 19 r. b. Czytelni Niedzielnej)

—

### I Płukania.

W zapaleniu migdałów objawiającem się: bólem gardła, trudnością połykania, mową przez nos, obrzmieniem i czerwonością nie tylko migdałków ale nawet podniebienia miękkiego i języczka, oraz gorączką, to oprócz innych środków, jakie zaleci lekarz, bardzo dobre są płukania, które każdy może u siebie w domu przyrządzić.

Najczęściej do płukania używają się:

1) *letnia woda*,

2) *naparzenie* siemienia lnianego z mlekiem lub z miodem,

3) *zwyczajny sok burakowy*.

Skuteczniej jednak działają:

4) **płukanie boraksowe**, które się przyrządza następującym sposobem. Bierze się dwa łuty pokrajanych liści szałwi, i wsypuje się do imbryczka, lub innego naczynia; nalewa się na to półkwarty wody wrzącéj, (wrzątku) nakrywa się; a po półgodzinnem naparzaniu zlewa się płyn, przecedza przez płutno, i dodaje się pół łuta boraksu i dwa łuty miodu,—

5) **płukanie ałunowe**. Do pół kwarty napa-

rzenia siemienia lnianego dodaje się cwierć łuta ałunu i dwa łuty miodu.

II **Nacierania** skuteczne przeciw reumatycznym bólom, darciom w kościach.

1) **Ocet kamforowy.**

Rozpuszcza się cwierć łuta kamfory w sześciu łyżkach okowity, i dodaje się ośmnaście łyżek octu handlowego.—

Łut kamfory płaci się w aptekach jedenaście groszy,— a wymieniona ilość octu kamforowego sprzedaje się w aptekach po złotemu i groszy ośmnaście.

2) **Olej kamforowy**

Przyrządza się przez rozpuszczenie jednego łuta kamfory w siedmiu łyżkach oliwy.

W aptekach za siedm łyżek oleju kamforowego płaci się złoty jeden groszy dwanaście.

3) **Smarowidło amoniakalne.**

Przyrządza się przez dobre i mocne zmięszanie jednej łyżki roztworu amonii gryżącej z trzema łyżkami oliwy zwyczajnej. Smarowidło to powinno być półpłynnem, a robić tyle tylko, ile potrzeba do użycia prędkiego, bo trzymane dłużéj, zwłaszcza w lecie, lub w ciepłem miéjscu w zimie ulega zepsuciu.

W aptekach wyżej wymieniona ilość smarowidła tego płaci się 26 groszy, — łyżkę zaś roztworu amonii gryżącej sprzedają po sześć groszy.

4) **Smarowidło amoniakalne kamforowe.**

Dla przygotowania tego smarowidła potrzeba wziąść jednę łyżkę oleju kamforowego, jednę łyżkę roztworu amonii gryżącej, i to razem dobrze, a mocno zmięszać czyli skłócić z dwoma łyżkami oliwy zwyczajnej świeżéj. Nie należy tego smarowidła utrzymywać w zapasie, bo się psuje, jeżeli jest dłużej trzymane,— powinno być półpłynnem.

W aptekach cztery łyżki tego smarowidła sprzedaje się po dwadzieścia ośm groszy.

5) **Wyskok mydlany.**

Rozpuszcza się pół funta mydła twardego w czterdziestu sześciu łyżkach okowity, dodaje się sześć łyżek wody przepędzonej, — i przecedza się. Taka ilość wyskoku mydlanego sprzedaje się w aptekach po złp. dziewięć (9).

III **Ziółka wonne (aromatyczne).**

Dla przygotowania ziółek wonnych, mięszają się uszuszone drobno krajane: ziele piołunu, ziele mięty pieprzowéj, ziele macierzanki i kwiat rumianku,— każdego po sześć lutów.

Gdyby te ziółka brać z apteki, to za wyżej wymienioną ilość potrzebaby zapłacić cztery złote.

O używaniu tych ziółek powiedziane będzie późniéj.

---

## DO NIWY.

Niwo moja, złota niwo,
Jakżeś zyzna i bogata!—
Czyś tak kwitła urodziwo
I w minione niegdyś lata?

Powiedz,— nigdyż w twoje łono
Robak śmierci nie zawitał,
Zawszeż cudnie, tak zieloną
Promień wiosny ciebie witał?.....

Powiał wietrzyk, trawkę strzepnął,
Brylantowa błysła rosa,
A on do mnie z cicha szepnął,
Ulatując pod niebiosa:

„W środku niwy, patrz— mogiła!
Pracowników tam złożono;—
Myśl ich niwę użyzniła,—
By zakwitła tak zielono.

Nad strumieniem, co się snuje—
Pełne ludu dymią chaty,
A lud ciężko tu pracuje,
By mieć z niwy plon bogaty.“ ...

Ucichł wietrzyk,— ja spojrzałem—
Pola tam się czerwieniły,
A gdzie rosę wpierw widziałem,
Zda się krople potu lsniły.

---

## Różności.

*Księgozbiór wiejskiego nauczyciela Sniegoni.* Przy dobrych chęciach i wytrwałości szczupłemi nawet środkami wielkie rzeczy zdobywać, trudne nawet przedsięwzięcia do pożądanego skutku doprowadzać można. Powszechną prawie jest dążnością zaprowadzenie po wsiach księgozbiorów i czytelni, że jednakże dotąd tak mało takowych księgozbiorów znajduje się, to nietylko dla tego, że zbywa nam na istotnie szczerych, dobrych chęciach, lecz także i dla tego, że w piśmiennictwie naszem zbyt nie wiele odpowiednich książek i dziełek posiadamy, a te co są, jeszcze za drogo sprzedawane bywają. Na Szląsku wię-

cej jak gdzieindziej przyłożono do tego starań, tam stósunkowo najwięcej tego rodzaju książek wydano, i tam najtaniej one sprzedają się. Na Szląsku też coraz więcej powstaje nowych księgozbiorów wiejskich i czytelni. Najgorliwiej zaś do tego przykładają się tam nauczyciele szkół początkowych, księża rzymsko-katoliccy, pastorowie protestanci, chociaż o zupełne w tej mierze niedbalstwo i właścicieli posiadłości wiejskich i wszystkich w ogóle mieszkańców obwiniać nie można. Na szczególną wszakże a pochwalną zasługuje wzmiankę Sniegonia nauczyciel w pewnej wiosce nad Wisłą. On sam bowiem przy swej szkółce zaprowadził księgozbiór i czytelnię. Sam przeszło sto dzieł wyborowych, a stósownych dla swych czytelników zebrał, do czytania książek nietylko uczących się u siebie, lecz i starszych przyzwyczaił i wdrożył, a następnie do kupowania książek, i nieżałowania na to grosza zachęcił. Tym sposobem księgozbiór ten powiększa się ciągle, a książki przez Snieganię kupione stanowią podstawę księgozbioru.

**Londyn.** Tak się nazywa miasto stołeczne Wielkiej Brytanij, lub jak zwykle mówimy Anglij, w której mieszkają Anglicy. Anglja jest to wyspa, kraj morzami i innemi wodami w około oblany. Grunt w Anglij jest żyzny, bardzo pracowicie i umiejętnie uprawiany. Klimat tam bardzo wilgotny, panują często mgły, i szkodliwe burze. Pomimo najlepszych zbiorów zboża wszelkiego rodzaju, Anglicy zakupują wiele od innych jeszcze narodów a szczególniej pszenicy. I naszą pszenicę, ale tylko piękną, to oni najwięcej zakupują, i najdrożej nam za nią płacą. Przemysł i handel w Anglij bardzo wysoko są rozwinięte i udoskonalone. Anglicy to są ci ludzie, co najlepiej uprawiają ziemię; najstaranniej pielęgnują i chodują konie, bydło, owce, najlepsze i największe mają fabryki; najlepsze i do wszystkich robót potrzebne narzędzia; najdoskonalsze wszystkie wyroby z wełny, lnu, konopi, jedwabiu, żelaza i t. d; największe, najmocniejsze i najwięcej mają okrętów; najwięcej i najlepsze armaty, broń; najwięcej dróg żelaznych; największe i najzamożniejsze miasta.

Ludność całej Anglij wynosi dwadzieścia ośm (28) miljonów, na które się składają rzeczywiści Anglicy, Szkoci i Irlandczycy. Szkocja i Irlandja są to oddzielne, przyległe prowincje, do Anglji należące. Oprócz samej właściwej Anglij i tych dwóch prowincji, Anglja ma nadto swoje posiadłości, we wszystkich częściach świata znajdujące się, ogromne obszary, i wielką ludność obejmujące. Ludność tych posiadłości angielskich wynosi przeszło sto czterdzieści dwa (142) miljony mieszkańców różnego nazwiska narodowości, i różnych wyznań, chrześcijańkich i niechrześcijańskich.

Londyn stolica tego wielkiego państwa leży nad rzeką Tamizą, do morza północnego wpadającą. Jak całe państwo, tak i to miasto stopniowo, ale nadzwyczaj szybko wzrastało w bogactwa i ludność. Naprzykład w roku 1801, to jest lat temu sześćdziesiąt Londyn miał ludności ośmkroćośmdziesiąt ośm (888) tysięcy, w roku zaś przeszłym było już dwa miljony ośmkroć pięćdziesiąt tysięcy (2,850,000) mieszkańców. Londyn przyozdobiony jest bardzo wielu ogromnemi i pięknemi budowlami. Niemówiąc już o kościołach, szkołach i domach, ma naprzykład czternaście (14) teatrów; dwa tysiące (2000) zakładów dobroczynnych; siedmdziesiąt (70) banków. Z samego Londynu rozchodzi się ośm dróg żelaznych, prowadzących do wszystkich nadmorskich i znaczniejszych środkowych miast angielskich. Stare miasto Londyn, jest to najdawniejsza dzielnica tego miasta, ulice wązkie i najrozmaitsze, to proste, to krzywe mająca, a nazywa się *City*. Z wielkich i najpierwszych w tem mieście budowl uwagę na się zwracających jest pałac *Bukingam*, w którym Królowa Angielska mieszka. To znowu jest inna wielka budowla gotycka, zwana *Opactwem Westminsterskiem*, w którem odbywają się uroczystości koronacji panujących angielskich; a *Westminster Hall*, to tam zbiera się parlament, inaczej izby sejmujące, naradzające się nad sprawami państwa, oraz nad rządem Jej Królewskiej mości lub Jej Ministrów.

Wiele i wiele jeszcze potrzeba pisać, aby wszystkie rzeczy i osobliwości poznania a przynajmniej widzenia godne wyszczególnić. O ile będzie można postaramy się później wiadomości o nich w piśmie naszem zamieszczać.

*Barbara Sajkinowa.* Rzadka z pobożności i cwiczeń religijnych Barbara Sajkinowa, wieśniaczka nasza, pielgrzymkom do miejsc świętych i z cudów słynących życie swoje poświęcająca, w roku bieżącym przedsięwzięła znowu podróż do Rzymu, stolicy kościoła katolickiego, a zarazem Ojca Świętego.

*Ludność Moskwy.* Według ostatnich obliczeń, w mieście stołecznem Moskwie z początkiem roku bieżącego było trzykroć czterdzieści pięć (345) tysięcy przeszło wszystkich mieszkańców, z których daleko większa połowa, bo przeszło dwakroć dziesięć (210) tysięcy wypadało męczyzn.

*Sprostowanie.* W numerze 21 na stronie 168 wiersz trzeci od końca nie *succux*, ale właśnie *succus* być powinno.

**Przedpłata** wynosi: w Warszawie rocznie złp. 12.— półrocznie złp. 6.— ćwierćrocznie złp. 3 — miesięcznie złp. 1
Na prowincyi, na wszystkich stacyach pocztowych bezkopert złp. 13 gr. 10.
Na prowincyi w kopertach, i w Cesarstwie, w którem przedpłata bez kopert nie jest dozwoloną, oprócz należności zł. 1 gr. 10 za exemplarz pisma, każdy prenumerator dopłaca tytułem kopertowego nie po zł. 13 gr. 10 jak poprzednio, ale tylko po złp. 6 gr. 20 rocznie. Dodaje się przytem, że w jednej kopercie Redakcyi Czytelni prenumerować można po kilka exemplarzy tegoż pisma bez żadnej dodatkowej dopłaty.

W drukarni J. Ungra. — Za pozwoleniem Cenzury Rządowej. — Warszawa dnia 31 Maja 1863 r.